

XII edycja POWIATOWEGO KONKURSU ORTOGRAFICZNEGO (gimnazja)

Rozważania na ławeczce

Niepohamowana żądza nicnierobienia powinna by nas wyrzucić sprzed komputera. Po prawdzie nie wiedzielibyśmy od razu, dokąd się udać, ale tu w sukurs przyszedłby na pewno koncept związany z niezaplanowaną eskapadą.

Nie przeszkadzą ubrania noszone na co dzień, z na pół przetartymi łokciami i nie lepiej wyglądające obuwie, z lekka szerniałe od starości. Żwawo, krokiem chyżym podążymy na dworzec autobusowy, by zorientować się, którym by pojazdem wyruszyć może nie najtaniej, aczkolwiek najbezpieczniej. Paręnaście godzin jazdy z urokliwego Chełma wystarczyłoby z pewnością na przemierzenie mikrobusem odległości dzielącej nas od pewnej metropolii w środkowej Polsce.

Nie chcemy tam uczestniczyć w żadnym z wielu przeglądów filmów popartu (*lub pop-artu*) ani tym bardziej w Ogólnopolskim Festiwalu Sztuk Teatralnych, organizowanym rokrocznie dla studentów uczelni artystycznych. Po prostu po opuszczeniu środka lokomocji, rozglądając się troszkę niepewnie w tę i we w tę stronę, powędrujemy krokiem niespiesznym na ulicę Piotrkowską.

Wreszcie o późnopołudniowej godzinie pożądaný cel wyprawy zostanie osiągnięty. Z łatwością spostrzeżemy, iż to miejsce cieszy się wielką sympatią zarówno mieszkańców Łodzi, jak i osób przyjezdnych, zwłaszcza hałastry niezliczonych wycieczek szkolnych. Gimnazjalistki w minispódniczkach próbują uwieść poetę, siadając jak najbliżej posągu, lecz skamandryta pozostaje niewzruszony na ich wdzięki. Nie tylko łodzianie wiedzą, że Ławeczka Tuwima to spiżowy pomnik (niektórzy twierdzą, że z brązu), odsłonięty 10 kwietnia 1999 roku przy ulicy Piotrkowskiej w mieście, w którym urodził się bodaj najstynniejszy twórca dwudziestolecia międzywojennego (*zapis bez użycia cyfr*).

Rzeźba przedstawia pisarza w niedopiętym płaszczu, przekrzywionym kapeluszu, z tomem „Kwiatów polskich” w ręce. Nie przegapimy niecodziennej okazji, by zasiąść jak najbliżej, a następnie pół kpiąco, pół poważnie porozmawiać z poetą. Tuwim zapewne popatrzy na wpół drwiąco i nie odrzeknie nic na nasze indagowanie o różnorodność onomatopei (*lub onomatopej*) w twórczości dla dzieci. Może przerwiemy wpół zdania, gdy jakiś przechodzień przybliży miejscową tradycję, jaka narodziła się w okamgnieniu po zainstalowaniu pomnika. Otóż, ponoć potarcie ręką nosa poety przynosi szczęście. Należałoby więc czym prędzej zadbać, by tradycji stało się zadość, zwłaszcza że już wkrótce egzaminy.

Na razie pozostaniemy bez nadziei na realizację tego superplanu ekstrawaganckiej wycieczki, chociaż można by rozpocząć pomału przygotowania.

Magdalena Kotowicz